

Prenumerata w miejscu:

rocznie	rs. 3 kop. —
półrocznie	rs. 1 kop. 50
kwartalnie	rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie	rs. 2 kop. 20
kwartalnie	rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35 liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz,
za 5 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zielinski.	w Łasku „ Sapiński Adam.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

O NAPRAWIE I UTRZYMANIU DRÓG KOMUNIKACYJNYCH,

z okazji „listu z nad Piliicy“, pomieszczonego w Nr. 4 „Tygodnia“.

Kwestya podniesiona przez szanownego autora „Listów z nad Piliicy“, jest tak wielkiej doniosłości i pierwszorzędnej znaczenia dla całego kraju, że każdego, bez względu na stan i powołanie interesować powinna; a cóż dopiero powiedzieć o całej masie wszelkiej zamożności ludności wiejskiej rolniczej, dla której zaniedbany dzisiejszy stan naszych dróg komunikacyjnych, jest niewątpliwie kwestyją najżywotniejszą, bo jedną z głównych przyczyn dzisiejszego niewesołego niestety bytu — i tamą do przyszłego rozwoju społeczno-ekonomicznego. Jeżeli miarą rozwoju umysłowego danego społeczeństwa, jest ilość czytających, to niewątpliwie takąż miarą rozwoju ekonomicznego, jest ilość i jakość dróg komunikacyjnych.

Pojmując w ten sposób kwestyję podniesioną przez szan. autora „Listów z nad Piliicy“ i nie wątpiąc ani na chwilę, że przedmiot tak wielkiej wagi, pobudzi zdolniejsze i kompetentniejsze pióra do wynurzenia swych zdań we wszystkich organach prasy krajowej, poważam się skreślić tu uwagi, jakie mi się w tej materii nasunęły.

Szanowny autor „Listów z nad Piliicy“, zdaje się kłaść zbyt wielki wpływ na niepomysłny stan naszych dróg komunikacyjnych, na karb wadliwości istniejących obecnie przepisów co do ich utrzymania. Otóż w tym właśnie względzie nie podzielam zdania sz. autora; przepisy te bowiem, szczególnie co do dróg II i III rzędu, o które głównie autorowi chodzi, oddają je całkowicie w najrozsądniejszy sposób, staraniu i opiece samych gmin; według zaś obowiązującego prawa o urządzeniu gmin wiejskich, atrybucyje te przysługują zebraniom gminnym; jeżeli więc gminy nie potrafiły podotąd osiągnąć lepszych rezultatów w rzeczy tak dotykającej ich obchodzącej, to zaprawdę nie krepującym ich wolę przepisem drogowym, jak raczej nieumiejętności korzystania z pozostawionego im samorządu gminnego przypisać należy.

Dla usprawiedliwienia powyższego mego twierdzenia, czuję się w obowiązku przytoczyć treściwie odnośne przepisy, poczem dopiero będę w stanie skreślić mój pogląd na wniosek autora „Listów z nad Piliicy“.

Wszelkie drogi u nas w kraju istniejące, dzielą się na dwie kategorie:

- 1) drogi państwowe, i
- 2) drogi ziemskie.

Drogi pierwszej kategorii t. j. państwowe, do których zaliczone są drogi żelazne i wielkie trakty bite, należą do Zarządu Komunikacyjladowych i wodnych, i utrzymywane są z fundusów corocznie na ten cel w budżecie Państwa wyznaczanych, pod dozorem oddzielnej służby technicznej do ministerjum komunikacji i budowli publicznych należą-

cej, i rządzącej się oddzielnymi przepisami w Zbiorze Praw Cesarstwa zamieszczonemi.

Drogi zaś drugiej kategorii t. j. ziemskie, obejmują wszelkie inne drogi komunikacyjne do kategorii 1-ej nie należące; obowiązek utrzymania onych, spada całkowicie na mieszkańców danej guberni tak wiejskich, jak i miejskich, pod nadzorem władz administracyjnych i służby technicznej gubernialnej i powiatowej, od wydziału Ministerjum Spraw Wewnętrznych zależnej; sposób zaś utrzymania tych dróg ziemskich, dla Królestwa Polskiego wskazany jest oddzielnymi przepisami Najwyżej zatwierdzonemi d. 19 czerwieca 1870 r. (tom 70 dz. pr. K. P.), które dotychczas obowiązują; nad temi to właśnie przepisami, jako przedmiotem obecnego dotyczącemi, bliżej nam zastanowić się wypada.

Przepisy te dzielą drogi ziemskie na trzy rzędy:

a) na trakty główne, gubernialne (bądź bite, bądź zwyczajne), przechodzące przez kilka guberni i łączące się z drogami żelaznymi, lub też traktami państwowemi;

b) na drogi boczne zwyczajne, czyli powiatowe, ciągnące się przez całe powiaty i dotykające traktów głównych (gubernialnych czyli ziemskich I-go rzędu);

c) na drogi wiejskie i polne.

Przenoszenie dróg ziemskich I i II rzędu, z jednego rzędu do drugiego, zatwierdza Minister Spraw Wewnętrznych, przenoszenie zaś dróg z III-go rzędu do II-go i na odwrót, dokonywa się przez rząd gubernialny.

Co do dróg ziemskich I-go rzędu czyli gubernialnych, tak bitych jako i zwyczajnych, to na utrzymanie onych, ustanowioną została zamiast szarwarku dwudniowego wiosennego, odrabianego dawniej w naturze, ziemska składka drogowa gubernialna, w stosunku 15% od głównego podatku gruntowego i podymnego, — i od owej daty (1870 r.), ciężar utrzymania dróg tego rzędu, przeszedł całkowicie w każdej respective guberni na koszt tegoż funduszu i wykonywany jest przez właściwych urzędników rządowych, pod zarządem miejscowych władz gubernialnych i powiatowych zostających, bez żadnego już udziału prywatnych mieszkańców; przepisy więc powyższe w tym punkcie, wskazują szczegółowo sposób manipulacji poboru i kontroli rzeczonoego funduszu, jako też i pravidła użycia onego na cel oznaczony.

Drogi ziemskie II-go rzędu czyli powiatowe, „utrzymane być mają za pomocą tak zwanej powinności gminnej, rozkład tej powinności tak w naturze jak i w pieniądzech, pozostawiony jest w myśl art. 16, 24 i 26 ustawy o urządzeniu gmin wiejskich, zebraniom gminnym, które jeżeli zechcą, mogą zamiast powinności w naturze na pieniądze“. Drogi tego rzędu przechodzące przez grunta miejskie, winny być utrzymane kosztem miast. Jeżeli na drogach tego rzędu znajdują się mosty, których budowa lub naprawa kosztowałaby w ciągu roku więcej jak rs. 400, to w takim razie zapewniony jest gminom zasilek pieniężny z funduszu drogowego gubernialnego, na utrzymanie jak to wyżej powiedziano dróg ziemskich I-go rzędu oznaczonego. Dozór zaś nad należytem utrzymaniem

tychże dróg II-go rzędu, włożony jest na wójtów gmin i burmistrzów, pod ogólnym nadzorem naczelników powiatowych.

Wreszcie, co do dróg ziemskich III-go rzędu — jedyny artykuł (18) wyżej powołanych przepisów, tak brzmi dosłownie: „drogi ziemskie III-go rzędu t. j. drogi wiejskie i polne, utrzymane być winny kosztem gromad wiejskich, albo właścicieli przez których grunta przechodzą“.

Z powyższego, dokładnego streszczenia obowiązujących przepisów o drogach ziemskich, aż nadto jest widocznem: że o ile postanowienia prawa szczegółowe są co do sposobu utrzymania dróg I-go rzędu nazwanych gubernialnemi, które obmyślony mają specjalny fundusz i przeszły pod wyłączną administracyję urzędników rządowych, o tyle znów, co do dróg II i III rzędu, przepisy te wskazując tylko w ogólnych zarysach obowiązek utrzymania tych dróg przez samych mieszkańców wsi i miast, obmyślanie najdogodniejszego sposobu do wykonania tego obowiązku pozostawiają całkowicie tymże mieszkańcom, w prawnej ich korporacyi t. j. zebraniom gminnym; bo jakkolwiek co do dróg III-go rzędu, przepisy mówią o „gromadzie wiejskiej“, która w zastosowaniu do organizacyi znanej w Cesarstwie „сельскій еходъ“ weszła i do ustawy gminnej Królestwa Polskiego pod nazwą „zebrań wiejskich“ — to zebrania te jednakże w naszym kraju praktycznego zastosowania nie znalazły i wykonywane nie są; za to całkowity samorząd przez prawo określony, koncentruje się u nas w „zebraniach gminnych“, dlatego i obmyślanie środków utrzymania w najwłaściwszy sposób dróg III-go rzędu t. j. wiejskich, jako stanowiących dla mieszkańców danej gminy równoważny interes z drogami II-go rzędu, z samej natury rzeczy należy do atrybucyj zgromadzeń gminnych, wyłączając jedynie drogi właściwe polne, które jako nie należące do dróg publicznych, lecz stanowiące własność prywatną pewnych właścicieli gruntu, i dla ich wyłącznej dogodności posługujące, ich też staraniu pozostawione być winny¹⁾.

W końcu, dla uzupełnienia traktowanego przedmiotu, nie obojętną zdaje się jest rzeczą zwrócić uwagę na postanowienie b. Namieśnika w Królestwie Polskiem z dnia 20-go kwietnia 1816 r., którem przepisane zostały wymiary szerokości dla każdego rodzaju dróg; bo jeżeli powyżej powołane przepisy z r. 1870, wkładają obowiązek na mieszkańców gmin utrzymania w porządku dróg ziemskich II i III rzędu, to wykonywając takowy obowiązek, ani na chwilę zapominać nie należy, że drogi te nie są niczyją prywatną własnością, lecz jak to w dopisku wyjaśniono z mocy art. 538 Kod. Cyw. są własnością publiczną

¹⁾ Wielka zachodzi różnica pomiędzy drogą wiejską, a drogą polną; — bo droga wiejska, tak jak każda inna droga komunikacyjna publiczna, jest według art. 538 Kod. Cyw. własnością Państwa, droga zaś polna, zwykle do użytku gospodarczego pojedynczego właściciela, lub pewnej oznaczonej liczby sąsiadujących z sobą właścicieli służąca, jest własnością prywatną, bądź w pierwszym razie całkowicie do tegoż pojedynczego właściciela należącą, bądź w drugim, do pewnej ich liczby i w tym ostatnim wypadku opiera się na prawie cywilnem o służebnościach.

Państwa, a zatem i powinny być zachowane w całości co do swej przestrzeni prawem oznaczonej; wszelkie więc worywanie się, kopanie w nich dołków dla ochrony obsianych pól od zajazdów, niszczenie drzew, burt i istniejących przy nich rowów, dziś niestety na wielką skalę praktykowane, powinny być bezwarunkowo i bezwzględnie usunięte, — a oporni za naruszenie własności publicznej do odpowiedzialności sądowej pociągnięci.

Wymiary zaś szerokości dróg oznaczone powyższem postanowieniem z r. 1816, są następujące:

- dla traktów wielkich (dziś zwanych państwowych) na sążni 7;
- dla traktów średnich (dziś ziemskich I i II rzędu) na sążni 5;
- dla dróg pobocznych (dziś ziemskich III rzędu) na sążni 2.

(Dok. nast.).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Stanowisko i obowiązki naszej prasy peryjodycznej. Odkaż zwiększyła się u nas ilość pism peryjodycznych, wpływ ich na nasze społeczeństwo rozwielił się wszęchnie, liczba czytelników niepomiernie wzrosła, a prasa peryjodyczna stała się jedyną niemal społeczną areną, zwierciadłem życia, widowiskiem walki o zasady i ścierania się sprzecznych nieraz z sobą poglądów. Wyjątkowe to jej stanowisko, wypływające z wyjątkowego położenia kraju, wkłada na nią obowiązki wielkie i wielką odpowiedzialność. Zadanie, jakie jej u nas naznaczamy, jest olbrzymie, a znacznie różnie i daleko obszerniejsze od tego, jakie na nią dotąd wkładają. Według nas, powinna ona zręcznie się stanowiska mentora, ustąpić coś ze swej pedanterii i zarozumiałości — a stając się areną dysputy dla świątelskiej części społeczeństwa, ułatwić przystęp do siebie i dać głos każdemu, kto tylko w imię prawdy i bezstronności zabrac go zechce.

Jako jedyne pole, na którym mogą się roztrząsać kwestyje ogólniejszego znaczenia, choć w zacieśnionym zakresie; jako jedyna arena zastępująca szranki życia publicznego — prasa nasza powinna otworzyć na ścieżaj wrót wszelkiej dyspucie i ułatwić o ile tylko jest w stanie wypowiedzenie się przekonaniom wszystkim inteligentnym jednostkom społecznym, jeśli tylko powoduje nimi wyłącznie szlachetna miłość prawdy¹⁾.

Trzeba bowiem, aby jednostki wyrabiały się — a w braku trybun publicznych, przyzwyczajają się do zabierania głosu w pismach publicznych i przywykały do tolerancji zasad, nie potrzebując obawiać się odpowiedzialności za swą samodzielność i indywidualizm, które są zasadniczą podstawą charakterów w narodzie!

Czytelnikom wolno jakiś pogląd piszącego przyjmować lub odrzucać — ale piszącemu nie wolno swego poglądu gwałtem im narzucać. Nie uważajmyż ich za małoletnie dzieci, które bezwzględnie nietylko wysłuchać powinny jakiejś drukowanej nauki, ale jeszcze nauczyć się jej na pamięć.

Jaki stosunek piszącego do czytelników, taki sam powinien być *mniej więcej*¹⁾ stosunek Redakcyi do współpracowników i na odwrot, a to wszystko w celu wyrobienia w nas samodzielnosci, przyzwyczajenia ich do brania wszystkiego *pro i contra* i zmuszenia do poważnego myślenia.

Takie jest nasze przekonanie i taki pogląd na zadanie prasy, którego jednak, wierni naszej zasadzie, nikomu nie narzucamy; niechaj natomiast nikt od nas nie żąda, abymy się go wyrzekali, z racyi, że może się różnić z czynim przekonaniem. Jeśli takowy dla wielu

się wyda nowością — to zaiste... tylko w duchu dziwić się temu będziemy.

M. D.

Do wielu wystąpień podających w wątpliwość słynny systemat *Kopernika*, przybyła w tych dniach broszura p. Wł. Kwiatkowskiego, o której bliżkiem wyjściu na widok publiczny, donosiliśmy jeszcze w miesiącu lipcu roku zeszłego.

Jakkolwiek trudne to i bezskuteczne dotąd zadanie; jakkolwiek nikomu nie udało się jeszcze zwać tego olbrzymiego gmachu i choćby „runąć pod gmachem“ — drwić jednak, wzorem u nas wielu, z usiłowań ludzi podobnych panu Kwiatkowskiemu, nie odważymy się nigdy. Jeśli bowiem w czyjejkolwiek myśli zrodzi się jakaś wątpliwość — to pracę jego, podjętą w celu dojścia do *prawdy*, uczcić tylko należy.

Wspomniona broszura wyszła w Piotrkowie, drukiem L. Chodźki, a tytuł jej: „Może krok naprzód w dziedzinie kosmicznej fizyki“.

„Rodzina...“ Pod tym pięknym i znaczącym tytułem poświęcony i otworzony został w przeszły czwartek *Spółkowy zakład stolarski* na Tomieczynie. Spólnikami są panowie: Zaleski, Goleński i Gampf, a akt spółki spisany został przez rejenta Gogolewskiego.

Polecając ów zakład szczególniejszym względem i poparciem myślącego ogółu, obiecujemy w przyszłym numerze „Tygodnia“ obszerniejszą dać o nim wiadomość; tymczasem zaś czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę czytelników, że zadaniem „Rodziny“ nie tyle ma być cel spekulacyjny, ile przysposobienie społeczeństwu inteligentnych, uczciwych i pracowitych rzemieślników.

Pocziwej myśli szczęście Boże!... Obyśmy mogli dojść do jak największej liczby podobnych zakładów rzemieślniczych; ktokolwiek bowiem i kiedykolwiek miał sposobność bliżej zapoznać się z dzisiejszą naszą klasą rzemieślniczą, ten wcale nie korzystną o niej musiał sobie wyrobić opinię.

„Orłowski uciekł“ i „Orłowski schwytyany“, taki tytuł dwóch artykułów wstępnych w jednym i tym samym numerze jednego z pism warszawskich.

Tak jest „uciekł—i schwytyany“ — na tem możnaby rozpocząć i skończyć; nie bowiem zwykłego, jak ta ucieczka i to schwytywanie.

O godzinie 12 w nocy ze środy na czwartek, przepiłowawszy kratę w oknie, opryszek spuścił się na tretuar w oczach stojącego na warcie żołnierza i wzięwszy w rękę łańcuch od kajdan, któremi skute miał nogi, aby tenże nie robił zbytniego brzęku, rzucił się w podwórze kościoła po-Dominikańskiego, gdzie przesadziwszy dwa ogrodzenia, okalające ogród, wpadł po sam pas w błoto, jakie formuje w tem miejscu rzeczka Strawa. Po półgodzinnej przeszło kąpieli, przeziębnięty i przemokły do nitki, gdyż na plecach nie miał nic, oprócz koszuli — zdołał się wy dostać z tej niespodzianej pułapki i skierował swe kroki wprost przed siebie, przez pola, w stronę Wolborza. Niedaleko po za żydowskim emmentarzem, rozbił kamieniem i zrzucił z nóg kajdany¹⁾ i uzbrojony kawałem wylamanej z okna kraty zwrócił się w lewo, przeszedł linię drogi żelaznej i wkrótce dotarł do wsi Rakowa (7 wiorst od Piotrkowa), gdzie *pożyczył* u jednego ze znajomych włoscian butów i sukmany i udał się w dalszą drogę.

Po odejściu Orłowskiego, straż ziemska dotarłszy do Rakowa i wpadłszy raz na ślad jego — szła trop w trop już za nim i dościsnęła go wkrótce we wsi Wola Grabina w gminie Żeromin, skrytego w słomie, w stodole.

Jakkolwiek Kantorską aresztowano zaraz w chwili ucieczki Orłowskiego, sam fakt jednak tej ucieczki jest tak prosty, tak nie-

¹⁾ Kajdany z rąk zsunął sobie w więzieniu bez żadnej trudności.

skomplikowany, że trudno przypuścić, aby Kantorska uczestniczyła przy wy dostawaniu się zbiega z więzienia.

Zesztoniedzielny bal w sali hotelu Litewskiego nie odznaczał się ani wesołością, ani liczbą zgromadzonych biesiadników, a zwłaszcza biesiadniczek. Wszystkich osób było około 90; kobiet tańczących stosunkowo bardzo nie wiele. Specyjaliści od balów utrzymują, że przyczyną niepowodzenia jest sparaliżowanie niektórych członków tutejszego towarzystwa, która to przypadłość miała mieć miejsce przed rokiem, a która stanowiący cios zadała tak świetnie przed dwoma jeszcze laty obchodzonym tutaj, publicznym zebraniom karnawałowym.

Z Częstochowy. W przekonaniu, że sprawy zakładów naukowych i zajęcie się nimi ogółu, nie są obojętne dla czytelników, pospieszam przesłać „Tygodniowi“ sprawozdanie z otrzymanych zapomóg dla progimnazjum męskiego w Częstochowie i z obrócenia ofiarowanych pieniędzy na opłatę wpisu w drugim półroczu roku szkolnego 1878/9, za biednych uczniów tegoż progimnazjum.

1) Resursa miejscowa, według przyjętego przez nią od lat już kilku zwyczaju, ofiarowała w powyższym celu . . . rs. 87 kop. 50.

2) Połowa z dochodu, jaki był z teatru amatorskiego, przeznaczona dla progimnazjum, przyniosła. . . rs. 102 kop. 60.

3) Ze złożonych składek, w miejsce noworocznych powinszowań, ofiarowano progimnazjum . . . rs. 16 kop. —.

4) Gmina żydowska przeznaczyła na opłatę wpisu od dwóch uczniów. . . rs. 15 kop. —.

Razem ofiary wyniosły rs. 221 kop. 10.

Z tej ogólnej sumy wniesiono opłatę szkolną za . . . 30 uczniów.

Rada zaś nadzwyczajna progimnazjum, na zasadzie przepisów szkolnych, uwolniła 10% uczniów od wpisu — w ilości. . . 26 „

Razem . . . 56 uczniów.

Oto jaka pokaźna liczba uczniów, wynosząca blisko czwartą część ogólnej liczby uczących się w progimnazjum, korzystała w obecnym półroczu szkolnym z ofiar mieszkańców Częstochowy i z daru rządu.

Nadmienić przytem wypada, że resursa częstochowska ofiarowała dla uczniów progimnazjum w bieżącym roku szkolnym, razem 212 rs. 50 k.

W końcu uważam za właściwe donieść, iż przygotowuje się tutaj projekt stałego towarzystwa wsparcia biednych uczniów — o czem w następnym liście nie omieszkać szczegółowiej podać „Tygodniowi“ wiadomość.

Szpital w Będzinie, z dwóch balów danych na korzyść jego, zyskał, jak nam donoszą, rs. 150.

Zwracamy uwagę czytelników, zwłaszcza też naszych obywateli — ziemian, na gruntownie i trzeźwo przedstawioną kwestyję o naprawie dróg, której początek znajdują w dzisiejszym numerze „Tygodnia“ — oraz, na korespondencyję p. Jeziorańskiego w rubryce: „Listy z Powiatów“.

Zeszyt „Niw“ 99-ty za pierwszą połowę lutego wyszedł z druku i zawiera: „Pomoc naukowa“. — „Rektor Józef Mianowski w Warszawie od r. 1862—1869“ przez prof. Antoniego Białeckiego. — „Polityka brandeburska w pierwszych latach wojny Karola XII i misyja Przebendowskiego do Berlina w r. 1704“ przez Kaz. Jarochońskiego (dokończenie). — „Listy z nad Sekwany I.“ przez dr. K. Waliszewskiego. — „Przebieg czasopism: I. Ekonomista“ przez A. P. — „Trudności napotymane w rozwinięciu ustawy Towarzystwa Kred. Ziem. z r. 1869“ przez Al. Ostrowskiego. — „Sprawy bieżące“ przez J. Soplegę. — „Rozmaitości“.

— Za drugą zaś połowę lutego zeszyt 100-ny zawiera: „Profil historyczny Nerona“ przez Józefa Szujskiego. — „O powieściach T. T. Jeża, z rzutem oka na powieść wogóle“, studjum Elizy Orzeszkowej (d. c.). — „Kronika przyrodnicza“ przez Jul. Ochorowicza. — „Krytyka: Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów plockich, napisał Wł. Smoleński“ ocenil A. Rembowski. — „Sprawy bieżące“ przez Jacka Soplegę. — „Ruch literacko-naukowy: 1) Bitwa pod Gru“.

przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego; 2) Dwie mogiły poemat St. Grudzińskiego; 3) Pogadanki i spostrzeżenia z dziedziny filozofii, pedagogiki i nauk przyrodniczych przez J. Ochowicza, ocenił Piotr Chmielowski.

Zeszyt „Przeglądu Technicznego“ za miesiąc styczeń wyszedł z druku i zawiera: „Uwagi o racjonalnym kontrolowaniu i urządzeniu kotłowni parowych“ Z. Ryszewskiego. — „Cyrkiel do kreślenia przecięt ostrokągowych (elipsy, paraboli i hyperboli)“ W. Soltana. — „Ostrzegacz pożarny“ B. Lessera. — „Sprawozdanie z czynności pracowni chemicznej, przy zakładach hutniczo-górnich Starachowicko-Ostrowieckich“ Wł. Wielickiego. — „Kryzyse przejściowe na drogach żelaznych, z przykładami rachunkowymi i tablicami do użytku praktycznego, przez F. R. Helmeta. Przekład z niemieckiego (c. d.)“ W. Rzepeckiego. — „Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. p.“ Wystawa powszechna w Paryżu w r. 1878. XVII. Fabrykacja sztucznego paliwa. — „Krytyka i biblijografia“. — „Przegląd wynalazków, ulepszeń i celi. robót.“ — „Kronika bieżąca“. Ruch przemysłowy. Sprawy kolejowe. Rozmaitości. — „Odpowiedź na artykuł p. J. Spornego o naprawie Nowego Zjazdu i sadzawce w Ogrodzie Saskim w Warszawie“, przez A. Barcikowskiego.

Listy z Powiatów.

z Byków (pod Piotrkowem).

O traktowaniu drzew owocowych na zimę. Nader ważną informację dla właścicieli sadów, odebrałem od pana E. Jankowskiego, starszego ogrodnika ogrodu pomologicznego w Warszawie; spieszę się nią podzielić z czytelnikami „Tygodnia“, a dla jej zrozumienia podać muszę moją korespondencję, która ową odpowiedź pana Jankowskiego wywołała.

„Szanowny Panie! Pomiędzy obywatelami „z okolic Piotrkowa zaszedł spór o traktowanie drzew owocowych na zimę: jedni, powołując się na Strumillę, usuwają z pod drzew i drzewek śnieg, upadły na niezamrażoną ziemię, utrzymując, że z ziemi niezamrażonej korzenie czerpią soki, i posyłają je do gałęzi, które pod działaniem mrozu „pękają wtedy i giną. Jeśli śnieg pada na „ziemię zmarzniętą, to go już wtedy nie usuwają.

„Drudzy, opierając się na dobroczynnym „wpływie ściółki leśnej na lasy, używają na „jesieni suchej naci do okrywania korzeni „drzew i drzewek, w promieniu jednego łokcia wkoło pnia na grubość 12 — 18 cali, „a czynią to w celu uzyskania materiału do „przekopania z ziemią na wiosnę, aby mieć „pulehny i wolny od chwastów grunt pod „drzewami, a pod względem działania mrozu „utrzymują, że nac okrywająca korzenie „wyższą temperaturę nieznacznie, że zamrażanie korzeni i w tym wypadku od brzegów „okładki następować może, a krańcem soków pobudza się zawsze nie od ziemi niezamrażonej, lecz w skutek działania słońca „na korę drzewną i dlatego, w razie letowych „odwilży, pokrywają południową stronę pnia „na wysokości poddanej działaniu słońca „szanując z gliny, wapna i krowieńca, aby osłonić pień ożywiony — od działania „marcowych mrozów.

„Żadna z tych metod w skutek przychylnych „pory zimowej przez kilka lat ubiegłych, nie „okazała ani złego, ani dobrego wpływu; „tymczasem, tak zasadnicza sprzeczność „chodzi pomiędzy temi metodami, że jedna „konieczna wyklucza drugą. Dzieła teoretyczne z tych krajów, gdzie mrozów tegich „nie bywa, wskazówką dla nas być nie mogą, „potrzebujemy opinii u nas na miejscu wyrobionej.

„Ponieważ na polu ogrodnictwa położyłeś „szanowny pan i teoretyczne i praktyczne „zasługi, wysoko przez kraj cenione, bierzemy więc ztąd pohop, aby po rozwiązaniu naszego pytania udać się do szanow. pana, a „pytanie to dla nas ważne: — jeżeli jedna „strona ma słuszność, to już druga prędzej „lub później całe sady straci.

„Jeżeli wiek lub gatunek drzew owocowych nakazuje jedną lub drugą metodę, to „o wskazówkę i pod tym względem sz. pana „upraszam,

„Łączę wyrazy i t. d.“

„Józef Jeziorański.

Odpowiedź pana Jankowskiego brzmi jak następuje:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na zapytanie którym mnie panowie zaszczytli raczyli, pośpieszam jak umiem odpowiedzieć.

Z listu, który otrzymałem, wnoszę, że chodzi o zabezpieczenie na zimę młodych tylko szczepów, na stanowisku posadzonych, nie starszych nad lat 10.

Z temi drzewkami racjonalni ogrodnicy postępują w ten sposób. Gdy ziemia cokolwiek, np. na cal, zamrażnie, więc po mrozu 3^o — 4^o, pokrywają jej powierzchnię w promieniu od 1 — 2 łokci od drzewka: mierzwą, nacią, liśmi i t. p. Im drzewo jest starsze, im korona jego bardziej rozpostarta, czyli co na jedno wynosi, im dalej od punktu wyjścia rozchodzą się korzenie, tem pokrycie na większej powierzchni rozłożyć trzeba.

Objaśnienie i uzasadnienie powyższego postępowania podaję następujące:

Wymarzanie delikatnych drzew i krzewów zależy głównie od ich soczystości, wilgotności. Inne, mniej ważne względy, można tu pominąć. Owóż im roślina lepiej w ciągu lata zdrzewnieje, tem mniej obawia się mrozu. — Marzną tylko części i tkanki wodniste. Fakt to znany z doświadczenia praktykom, że po suchem lecie i jesieni, drzewa delikatne nie ucierpią nawet od srogich mrozów, co się sprawdzi niewątpliwie i w roku bieżącym.

Części drzewne tężeją (drewnieją) nietylko przez lato i początek jesieni, ale dopóty dopóki soki, jak mówimy pospolicie, nie opadną, t. j. dopóki roślina nie przejdzie w stan spoczynku zimowego, w czasie którego ma miejsce pewien ruch cząstek od komórki do komórki, ale bardzo nieznaczny. Zaznaczyć go jednak wypada, bo objawia się ruch ten widocznie nabrzmiewaniem pączków, które są więkaze w lutym, niż były w listopadzie lub w grudniu.

Przejście drzewa w stan spoczynku, zgęstnienie soków, następuje w skutek zniżenia się temperatury powietrza. Potrzeba jednak, żeby ochłodzenie to udzieliło się i ziemi, bo inaczej korzenie otoczone będą ciepłymi warstwami, a to pobudza je do mniej lub więcej energicznej działalności, może nawet do czerpania soków mocą siły przesiąkania, która nie zależy (w całości) od obecności liści na drzewie.

Jeżeli na niezamrażoną ziemię spadnie śnieg, lub też, co na jedno wychodzi, jeżeli okryjemy tę jej warstwę (niezamrażoną), która znajduje się nad korzeniami, to przeszkodzimy temu przejściu korzeni w stan spoczynku. Wtedy to, na mocy siły przesiąkania, rzadkie soki z korzeni mogą przeniknąć do pnia, a nawet gałązek, a gdy się srogi mróz wydarzy, części te w powietrzu będące marzną z krętesem, jako soczyste. Tak jedynie wytłomaczyć można wymarzenie szkółek w niezbyt nawet srogie zimy po wilgotnych latach, następujące *chociaż* (a my powiemy *dlatego że*) gruby śnieg upadł na niezamrażoną ziemię.

Wynika z powyższego, że ziemia powinna *trochę przemarznąć* zanim się ją okryje, co wtedy zwłaszcza jest ważne, gdy lato i jesień były mokre.

Z drugiej strony nie trzeba dozwolnić, żeby ziemia zmarzła *zbyt głęboko*, bo to znów może się stać przyczynkiem do zamrażenia drzew. Wspomnieliśmy powyżej, że pewien leniwy ruch soków, odbywa się całą zimę, tem żywiej, im cieplej jest w atmosferze, im pączki bliższe są pęknięcia. Otóż, jeżeli soki te pochodzą z warstwy stosunkowo cieplejszej od powietrza, to roznoszą ciepło swoje po całym drzewie i bronią je od mrozu. Tymczasem z warstwy zamrażonej żadne soki nie płyną, więc drzewo ciepła wewnętrznego nie posiada, któremby zwalczało działanie mrozu. Że to tłumaczenie nie jest naciągane, dowodzą takie np. delikatne drzewa, jak *Kaluile białe zimowe*. Odmiana ta póki w szkółce, póki młoda, tak jest delikatna, że od 18^o marznie aż do ziemi zupełnie, lecz gdy osiągnie 8 — 10 lat wieku, opiera się suro-

wym nawet zimom. Mogę pokazać w razie potrzeby egzemplarze tej odmiany u siebie i u innych ogrodników, na poparcie powyższego. Im drzewo starsze, tem mniej od mrozu cierpi, bo tem głębiej zapuszcza korzenie, tem cieplejsze soki po niem się rozchodzą.

Z ostatniego twierdzenia wynika także potrzeba zmiany, a raczej poprawy nieracjonalnego dzisiejszego okrywania ziemi. Okrycie na promieniu 1-go łokcia wybornie może wystarczać dla drzewek 4 — 6 letnich, lecz korzenie starszych nieco drzew rozchodzą się dalej. Wypada odpowiednio i pokrycie ziemi rozszerzyć. Końce korzeni jak wiadomo czerpią pokarm, one to są *in periculo*, więc nad niemi trzeba rozkładać ściółkę, choćby jej naokoło samego pnia nie było. Te zakończenie korzeni znajduje się zazwyczaj na prostopadłej spuszczonej z końców ostatnich gałązek.

Takie okrywanie będzie tem rozumniejsze, że potem na wiosnę, gdy ściółkę zimową z ziemią przez kopanie pomieszamy, jej pożywe części prędzej dostaną się do korzeniowych ssawek i na pożytek wyjdą drzewa. Dziś tymczasem najeczęściej zokopujemy nawóz koło pnia, gdzie go drzewo spożytkować nie może.

Obwiązywanie drzew słomą póki młode, a smarowanie na jesieni polewką z gliny, wapna i gnojówki gdy starsze, zabezpiecza je od przedwczesnego ruszenia soków; to nie ulega żadnej wątpliwości. Tak zabezpieczone drzewa nie cierpią bynajmniej od uderzenia słonecznego w marcu, gdy od południa słońce rozgrzewa korę na kilkanaście stopni, a od północy mróz z niej nie schodzi.

Streszczam się w skutek powyższych objaśnień w następujących słowach:

„Okrywanie ziemi nad korzeniami drzew owocowych młodych jest pożyteczne, jeżeli ściółka sięga rzeczywicie tak daleko jak końce korzeni. Przedtem jednak trzeba, żeby ziemia na powierzchni cokolwiek przemarzła. Obojętną prawie jest rzeczą, czy użyte do przykrycia materje fermentują prędzej lub wolniej, bo zimowa pora fermentacji nie sprzyja. Nie fermentujące szybko materjały są o tyle lepsze na przykrycie, że na wiosnę nie rozgrzewają ziemi i nie pobudzają drzew do wczesnego wzrostu i kwitnienia, co w naszym klimacie zgubnie działa na zawiązywanie owoców. Pożądanem jest owszem opóźnienie kwitnienia, a w tym celu najlepszym okryciem jest śnieg zgarniany na gromadę, zamrożony przez polewanie wodą, znów pokryty warstwą śniegu polanego wodą i t. d. kilkakrotnie. Śnieg wybornie zabezpiecza ziemię od zamrażania, ale też na wiosnę taje powoli i nie dopuszcza czasu jakis rozgrzewania się ziemi, a przeto i działalności krańca soków od korzeni.

Dla ostatecznego stwierdzenia moich tych zdań, proszę uprzejmie szanownych panów o zrobienie na kilku drzewach w kilku ogrodach prób porównawczych w następnych zimach, według dwóch metod, o które rzecz chodzi. Ja też ze swej strony nie zaniedbam tego uczynić.

Zawsze gotów do usług

E. Jankowski.

Warszawa d. 3 lutego 1879 r.

LISTY OD REDAKCYI.

„Tygodnikowi Romansom i Powieści“. Jaka woda taki młyn.... po światłej „redakcyi romansom i powieści“ (!) niczego innego spodziewać się nie można było. Nie mamy też żadnej pretensyi.

Tanie lekarstwo. Wiadomo jak katary, bronchity i tym podobne cierpienia, bywają uporczywe i nie prędko dają się usunąć; a ilu to używa ziół, syropów i innych leków do ich usunięcia. Co więcej, wiadomo także, że zaniedbany katar często przeobraża się w zapalenie dychawek, a czasem nawet w suchoty.

Liczne próby dowiodły właśnie, że smoła

norwęgka, oczyszczona i odpowiednio preparowana, działa z cudowną można powiedzieć szybkością i skutecznością w leczeniu takich przypadłości. Lecz zachodzi trudność, że smoła nie daje się używać tak jak jest, dla nieprzyjemnego smaku, a także i z powodu swej lepkości. Dla umożliwienia jej użycia, aptekarz paryżki Guyot wpadł na myśl zawarcia jej w małych kapsułkach żelatynowych, wielkości zwyczajnej pigułki. Połykanie z łatwością przychodzi, kapsułka się rozkłada, a zbawienne działanie smoły odbywa się z największą szybkością.

Dwie albo trzy kapsułki smołowe Guyot'a, zażywane w trakcie jedzenia, sprawiają szybko ulgę i najczęściej w bardzo krótkim czasie usuwają najoporezniejszy katar i zapalenie dychawek. Takim sposobem można wstrzymać postęp suchot, a nieraz nawet wyraźnie już rozwinięte zupełnie uleczyć; w takim bowiem przypadku, smoła przeszkadza gnojeniu się taberkulów, a przy pomocy natury wyleczenie prędzej następuje, aniżeli spodziewać się można. Nie można dosyć polecić tego, tak już bardzo spopularyzowanego lekarstwa, nie tylko z powodu jego wielkiej i zbawiennej skuteczności, ale i jego taniości, bo flakonik zawiera 60 kapsulek smołowych, koszta zatem leczenia się wynoszą od 4 do 5 kopiejek dziennie, a przytem uwalnia się od użycia naparzań ziołowych, syropów i pastylek.

Dla pewności należy uważać, ażeby na etykiecie flakonika podpis Guyot był w trzech kolorach wydrukowany.

Kapsułki Guyot'a znajdują się prawie we wszystkich aptekach. (2—1)

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W dniu 13 (25) lutego r. b. o godzinie 10 rano w magistracie miasta Częstochowy, na reperację starych mebli i dostawę nowych do magistratu m. Częstochowy.

W tymże dniu w urzędzie powiatowym łaskim o godzinie 12 rano, na dzierżawę dochodów propinacyjnych w dobrach Zawady.

W dniu 20 lutego (4 marca) r. b. o godzinie 10 rano, w magistracie miasta Łodzi, na urządzenie płotów w pięciu miejskich kwartałach m. Łodzi.

W dniu 22 lutego (6 marca) r. b. w magistracie m. Będzina o godzinie 12 rano, na trzyletnią dzierżawę czterech miejskich jatek mięsnych.

W dniu 12 (24) lutego r. b. w rządzie gubernialnym piotrkowskim na dzierżawę robót, jako to: reperacji i pomalowania koszar wojennych murowanych w mieście Piotrkowie.

W magistracie miasta powiatowego Radomska w tymże dniu o godzinie 3 po południu, na zemlenie pszenicy na mace w r. 1879.

OGŁOSZENIA.

Jan Strahler

Adwokat przysięgły

przy Piotrkowskim Sądzie Okręgowym.

Otworzył kancelaryję w Piotrkowie w domu W-go Morehnera przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-Przedmieście), na drugim piętrze.

(Ch. 12)

(6—1)

Jest do wydzierżawienia

OGRÓD

około 7 morg mający i około 1,000 drzew owocowych różnego i wyborowego gatunku.

Blizsza wiadomość na miejscu w **Pytowicach**, od przystanku kolei War.-Wied. Kamiński wiorst 3. (Ch. 13) (3—1)

Pokój z przedpokojem

do wynajęcia od 1-go kwietnia. Wiadomość od 9-tej do 12-tej w południe. Ulica Orłowska Nr. 8, wprost Telegrafu. (1—1)

Na biuro Redakcyi

potrzebne są od św. Jana 2 pokoje z przedpokojem, na dole lub pierwszym piętrze od frontu, przy ul. Kaliskiej.

Ktoby miał takowe do odstąpienia, raczy pozostawić swój adres w Redakcyi „Tygodnia“ — lub w księgarni L. Chodźki. (10—1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowskie - Przedmieście w domu W-nej **Grabowskiej** pod Nr. 234/265 otworzyłem

SKŁAD

Trumien Metalowych

różnej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedają od ceny **Rs. 9 do Rs. 100.**

Prócz tego posiadam znaczny zapas Trumien Metalowych własnego wyrobu, bardzo ozdobnych i starannie wykończonych od ceny **Rs. 25 do 60.**

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też aksamitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześnie dostarczać pogrzebowe utensylia, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pochodnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobne, jak również przyjmuję obstalunki na ubranie żałobne sukmem pokoju.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączony z Jej dogodnością, i przyjąwszy za zasadę taniość i elegancją, polecam się łaskawym Jej względom.

Z uszanowaniem

Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16—1)

KOMPLETNE

GORZELNE I DYSTYLARNIE

urządza specjalna fabryka

Aparatów, Maszyn i przyrządów dla Gorzeln i Dystylarni

pod firmą

Borman i Szwede

dawniej

JAN TROETZER

w Warszawie, ulica Srebrna Numer 14.

(3519 F.)

(6—6)

W mieście Piotrkowie przy Nowym Bynku i rogu ulicy Moskiewskiej jest do sprzedania

Nieruchomość

składająca się z trzech murowanych domów wartości około 40,000 rubli, przynosząca dochodu przeszło 10%. O warunkach bliższych można powziąć wiadomość w kancelaryi Notaryjusza

Gogolewskiego w Piotrkowie

i u kapitana

Kiryszenko w Warszawie,

w domu dawniej Skwarcowa przy Saskim Placu. (11—4)

DOMINIUM

Rembieszów

przez

Zduńską Wolę

Sprzedaje nasiona traw oddzielnie i mieszane. Konieczną szwedzką, gorczycę, bardzo przydatną, jako rośliną pastewna, bulwy. Na zapytania łaskawych reflektantów udzielają się bezzwłocznie bliższe objaśnienia.

Próbki i zamówienia w kantorze W-go **P. Kotonowskiego.** (Ch. 8) (4—4)

Kartofle czerwone

do sprzedania w ilości **korcy 500** we wsi **Ruszenice.** (3—1)

Aleksander Małachowski

ADWOKAT

Otworzył kancelaryję w mieście **Łodzi** przy ulicy Piotrkowskiej w domu Wolfsohna (gdzie drukarnia Gazety Łódzkiej). (3—2)

Józef Żyżniewski.

mianowany

REJENTEM

przy kancelaryi hipotecznej Sędziego Pokoju miasta Będzina, otworzył kancelaryję w temże mieście w domu p. **BLACHY.** (4—3)

WILCZYŃSKI KORNEL.

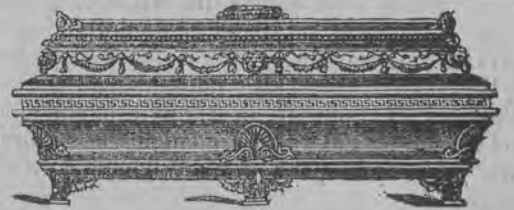
ZAKŁAD GARDEROBY MEZKIEJ

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11

w **PIOTRKOWIE**

obok Restauracji Skibińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych. (11—5)



SKŁAD

Trumien Metalowych

po rozmaitych cenach i różnej wielkości, od dziecięcych do największych rozmiarów. Ulica Petersburska (Kaliska) w Piotrkowie.

A. Tamin.

(122—11—9)

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi. Z nadchodzącym sezonem zimowym r. b., zaopatrzony w nowe transporty świeżych, tak zagranicznych, jak i krajowych materiałów — wykonywa garderobę wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Przyjmuję obstalunki na **damskie palta** zimowe, a także uskutecznia sprzedaż tokiową — z czen się poleca. (74—15—12)

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH F. STARZYCKIEGO

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH F. STARZYCKIEGO

Do dzisiejszego numeru dołącza się ostatni arkusz 14 powieści E. C. Granville'a Maury'a, p. t. „Zbrodnia i poświęcenie”

W drukarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

Дозволено цензурою.